

Encyklika Piusa XI *Miserentissimus Redemptor* o wspólnym zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską.

Czczigodni Bracia! Pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie!

Chrystus po wsze czasy z Kościołem

Nasz najmiłosierniejszy Odkupiciel, dokonawszy na drzewie Krzyża zbawienia rodzaju ludzkiego, zanim z tego świata wstąpił do Ojca swego, chcąc pocieszyć swoich Apostołów i uczniów, powiedział: „Oto jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Słowa to zaprawdę przeradosne, pełne skutecznej nadziei i uspokojenia. Słowa te, czcigodni Bracia, same przez się Nam się nasuwają, ilekroć z tego miejsca, jakby z wieży wyniosłej, spoglądamy na całe społeczeństwo ludzkie, uginające się pod takim ogromem zła i nieszczęść, i patrzymy na sam Kościół, narażony nieustannie na ataki i zasadzki. Albowiem obietnica Boska tego rodzaju, tak jak zrazu podniosła upadłych na duchu Apostołów i dźwigniętych zachęciła i zagrzała do siania po całym świecie ziarna nauki ewangelicznej, tak i potem wiodła Kościół ku zwycięstwu nad bramami piekła. Nigdy zaiste Pan nasz, Jezus Chrystus, nie opuścił Kościoła swego, a z tym skuteczniejszą pomocą i obroną pospieszał, im większe niebezpieczeństwa i złe przygody Kościołowi zagrażały, dając mu mianowicie dostateczne środki obronne, przystosowane do czasu i okoliczności w myśl tej Bożej Mądrości, która „sięgając od końca do końca potężnie, wszystkim łaskawie rządzi” (Mdr 8, 1). Ale nawet w ostatnich czasach „ręka Pana nie poskąpiła” (Iz 59, 1), zwłaszcza gdy

wkradła się i dość szeroko rozprzestrzeniła się błędna nauka, z powodu której zachodziła obawa, że ludziom wyschnąć mogą źródła życia chrześcijańskiego, skoro wyzbyli się miłości Boga i obcowania z Nim. Chciałbym z Wami, czcigodni Bracia, pomówić nieco o tym, nad czym się żalił najśłodszy Jezus, gdy raczył objawić się Marii Małgorzacie Alacoque, nadto o tym, czego – jak powiedział – spodziewa się i pragnie od ludzi, dla ich własnego dobra, a o czym jedni może jeszcze nie wiedzą, a o co inni może się nie troszczą, mianowicie o obowiązek godnego, co się zowie, zadośćuczynienia, jaki mamy względem Najświętszego Serca Jezusa, w tym celu, by każdy z Was dokładnie pouczył swe owieczki o tym, co Wam powiemy, i zachęcił je do przestrzegania tego.

Cześć Serca Jezusowego puklerzem

Spośród wielu innych dowodów bezbrzeżnej dobroci naszego Odkupiciela najpotężniej jaśnieje ten, że w miarę wygasania miłości wśród wiernych ku Chrystusowi, wyniesiono samą miłość Boga na wyżynę specjalnego kultu, a skarby tej dobroci na oścież otwarto dzięki tej formie czci, którą się okazuje Najświętszemu Sercu Jezusa, „w którym się mieszczą wszystkie skarby mądrości i wiedzy” (Kol 2, 3). Albowiem jak niegdyś rodowi ludzkiemu, wychodzącemu z arki Noego, Pan Bóg raczył na znak przymierza przyjaźni rozjaśnić „tęczę, ukazującą się nad chmurami” (Rdz 2, 14), tak i w najburzliwszych chwilach ostatnich czasów, kiedy rozszalała się jedna z najsroższych ze wszystkich herezji, jansenizm, godząca w miłość i cześć Boga, który przedstawiał Boga nie jako Ojca godnego miłości, ale jako srogiego i nieubłaganego Sędziego – najłaskawszy Jezus ukazał ludom swe Najświętsze Serce jako znak pokoju i miłości, zwiastujący pewne zwycięstwo w walce. Dlatego to Nasz Poprzednik w urzędzie, Leon XIII, podziwiając te wielkie dobrodziejstwa, płynące ze czci Najświętszego Serca Jezusa, nie zawahał się wypowiedzieć w encyklice *Annum Sacrum*: „Gdy Kościół w pierwszych latach swego powstania ugiął się pod jarzmem cezaryzmu,

krzyż, który ukazał się w powietrzu młodemu cesarzowi, był zapowiedzią i przyczyną zarazem pełnego zwycięstwa, które wnet nastąpiło. I oto dzisiaj ukazuje się oczom naszym inny, jak najlepiej wróżący i najświętszy znak: mianowicie Najświętsze Serce Jezusa, widniejące pod znakiem krzyża i jaśniejące najwspanialszą jasnością wśród płomieni. W Nim pokładać należy wszelką nadzieję, w Nim należy szukać i od Niego oczekiwać zbawienia ludzi”.

I to całkiem słusznie, Czcigodni Bracia, bo czyż w tym jak najlepiej wróżącym znaku i w tej z niego wypływającej formie czci nie jest zawarta istota całej religii i o tyle doskonalsza norma życia, ile że tym prędzej doprowadza ona dusze do tym głębszego poznania Chrystusa Pana i o wiele skuteczniej skłania je do tym głębszego ukochania Go i naśladowania? Nic więc dziwnego w tym, że poprzednicy Nasi nie ustawali w obronie tej najdoskonalszej formy nabożeństwa przed aktami oszczerców, w wystawianiu najżywszym i najgorętszym jej rozpowszechnianiu w miarę, jak tego czasy i okoliczności wymagały. Za przyczynieniem się i wolą Boga stało się, że z dnia na dzień coraz bardziej wzrastała wśród wiernych chęć uczczenia Najświętszego Serca Jezusowego, stąd to tu i tam powstały owe sodalicje ku szerzeniu czci Boskiego Serca, stąd to ów zwyczaj przyjmowania Komunii św. wedle życzenia Jezusa Chrystusa w pierwszy piątek każdego miesiąca, który i dzisiaj jeszcze się utrzymał.

Oddanie się Boskiemu Sercu Jezusowemu

Spośród wszystkich innych praktyk, które dotyczą specjalnie czci Najświętszego Serca, wybija się i wyniesiona musi być praktyka nabożna, mocą której ofiarujemy Boskiemu Sercu Jezusa nas samych i wszystko, co jest nasze, a cośmy dzięki dobroci Woli przedwiecznej otrzymali. Gdy nasz Zbawiciel, powodując się nie tyle prawem swoim, ile oblubieńczą miłością ku nam, pouczył najniewinniejszą Serca swego uczennicę, Małgorzatę Marię, jak bardzo pragnie, by ludzie oddawali

Mu w ten sposób swą cześć, ona pierwsza ze wszystkich wraz z swym ojcem duchownym Klaudiuszem de la Colombiere spełniła ten obowiązek; poszły za jej przykładem z biegiem czasu jednostki, potem rodziny całe i zreszczenia, w końcu nawet urzędy, gminy, państwa. Kiedy jednak w ubiegłym stuleciu i nawet w naszych czasach intrygi bezbożników doprowadziły do tego, że nie uznano panowania Chrystusa Pana i otwarcie wypowiedziano wojnę Kościołowi, uchwalając ustawy i rozporządzenia, przeczące prawu boskiemu i przyrodzonemu, posuwając się aż do zwoływania zebrań, na których wołano: „Nie chcemy, by Ten nad nami panował” (Łk 19, 14), wtedy z tego poświęcenia odezwał się głos, jakby jeden wszystkich, i jak najbardziej stanowczo zaprotestował w imieniu wierzących w Najświętsze Serce, by wywalczyć Jego chwałę i utrwalić Jego prawa: „Chrystus musi królować” (1 Kor 15, 25), „przyjdź Królestwo Twoje”. I tak się szczęśliwie złożyło, że na początku tego wieku Nasz poprzednik, śp. Leon XIII, ku radości całego świata ofiarował temuż Najświętszemu Sercu cały rodzaj ludzki, podobnie jak to uczynił Chrystus, w którym wszystko może się odrodzić (Ap 1, 10) i który jest Panem rodzaju ludzkiego.

Święto Chrystusa – Króla

Po tym zaiste tak szczęśliwym i tak radosnym początku, jak to wykazaliśmy w Naszej encyklice *Quas primas*, przychylając się do licznych życzeń i prośb bardzo wielu Biskupów i wiernych, Myśmy sami, za łaską Boga, uzupełnili i zakończyli to dzieło, kiedy pod koniec Roku Świętego ustanowiliśmy święto „Chrystusa Króla wszystkich”, które ma być uroczyste obchodzone w całym świecie chrześcijańskim. Aktem tym nie tylko w świetle postaviliśmy całe Królestwo Chrystusa Króla, które obejmuje wszystko, państwo, rodzinę, jednostkę, lecz daliśmy również przedsmak tego nad wyraz radosnego dnia, w którym cały świat z własnej woli chętnie się podda najśłodszyemu panowaniu Chrystusa Króla. Równocześnie zarządziliśmy także, by każdego roku z

okazji tego święta wznawiano to ofiarowanie w tym celu, by z tym większą pewnością i obfitością zbierać owoce tej ofiary i by zjednoczyć wszystkie narody miłością chrześcijańską i węzłami pokoju w sercu Króla królów i Pana nad panami.

Konieczność zadośćuczynienia

Do tych wszystkich hołdów, w szczególności zaś do tego poświęcenia, nie jak przypieczętowanego tak bogatym w owoce świętym Chrystusa Króla, należy dołączyć inny hołd, o którym, czcigodni Bracia, pragnę z Wami nieco obszerniej tutaj pomówić: należy dołączyć obowiązek godnego zadośćuczynienia, jak powiadamy, względnie naprawy, jak inni mówią, względem Najświętszego Serca Jezusa. Gdyż o ile pierwszym i zasadniczym celem ofiarowania się jest, by stworzenie miłością odwzajemniało się Stwórcy za Jego miłość, o tyle samo przez się wynika po wtóre, że zmyte muszą być ubliżenia tej odwiecznej Miłości wyrządzone, o ile uchybiono Jej wskutek zapomnienia lub też ubliżono Jej: oto, co nazywamy ogólnie mianem obowiązku zadośćuczynienia.

Jeśli wręcz te same względy skłaniają nas do wypełnienia jednego i drugiego obowiązku, to jednak do obowiązku zadośćuczynienia i ekspiacji zniewala nas potężniejszy wzgląd sprawiedliwości i miłości, by odpokutować obrazę, wyrządzoną naszymi przewinieniami i pokutą przywrócić naruszony porządek: wzgląd miłości, by współczuć z Chrystusem cierpiącym i „nieprawościami zranionym” i by Mu okazać nieco pocieszenia w miarę naszej nieudolności. Albowiem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, obciążonymi wielu przewinieniami, czcić powinniśmy naszego Boga nie tylko tym, że wystawiamy Jego Najwyższy Majestat w sposób przykazany, czy też tym, że uznajemy w modlitwie Jego najwyższe panowanie, czy też wreszcie tym, że wystawiamy Jego bezgraniczną szczodroblivość wyrażaniem naszej wdzięczności; lecz musimy nadto zadośćuczynić Bogu mścicielowi za „nasze rozliczne grzechy, przewinienia i zaniedbania”. Do ofiary więc,

którą się Bogu oddajemy i przez którą uchodzimy za poświęconych Bogu tą świętością i stałością, które, jak poucza Doktor Anielski (II, 11. q. 81 a, 8 c.), tkwią w ofierze, dołączyć należy jeszcze ekspiację, która zmazuje całkowicie grzechy, by zaprawdę Święta, Najwyższa Sprawiedliwość nie odrzuciła nas niegodnych i bezwstydnym i nie wzgardziła naszą ofiarą bez przyjrzenia się jej, lecz wdzięcznie ją przyjęła.

Obowiązek zadośćuczynienia dla całego rodzaju ludzkiego

Ten obowiązek ekspiacji dotyczy całego rodzaju ludzkiego, ponieważ, jak wiara chrześcijańska poucza, po ubolewania godnym upadku Adama rodzaj ludzki, dotknięty dziedziczną złą, ulegający namiętnościom i nędznie znieprawiony, skazany był na wieczną zagładę. Niektórzy zarozumiali mędracy naszego wieku, idąc za dawnym błędem Pelagiusza, przeczą temu i wystawiają jakąś wrodzoną naturze ludzkiej cnotę, która własną siłą wznosi się na wyżyny. Apostoł odrzuca tę fałszywą naukę zarozumiałości ludzkiej, pouczając nas, że „z natury jesteśmy synami gniewu” (Ef 2, 3). I rzeczywiście już od początku ludzie jakby uznawali obowiązek tej wspólnej ekspiacji i składając Bogu hołd nawet publiczny, wiedzeni jakimś zmysłem przyrodzonym, poczęli tę ekspiację w czyn wprowadzać.

Ofiara Chrystusa

Lecz żadna stworzona siła nie wystarczyłaby na odpokutowanie zbrodni ludzkich, gdyby Syn Boży nie był przyjął dla ich zmazania natury ludzkiej. Sam nasz Zbawiciel przepowiedział to przez święte usta Psalmisty: „Nie chciałeś ofiary i całopalenia, lecz sposobieś mi ciało; nie spodobały ci się całopalenia za grzechy: wówczas powiedziałem: «Oto przychodzę»” (Hbr 10, 5-7). I zaprawdę „nasze to choroby sam znosił i boleści nasze on odnosił; przebity został bok Jego za nieprawości nasze” (Iz 53, 4-5) i

„sam na ciele swym grzechy nasze nosił na drzewie” (1 P 2, 24), zmazawszy wyrok, który był wydany przeciwko nam, który był przeciwny nam i zniósł go, „zawieszając go sam na Krzyżu” (Kol 2, 14), „abyśmy umarliśmy grzechem, żyli dla sprawiedliwości” (1 P 2, 24).

Nasze zadośćuczynienie łączy się z zadośćuczynieniem Chrystusa

Chociaż obfite odkupienie Chrystusa szczodrze nam „darowało wszystkie grzechy” (por. Kol 2, 14), to jednak przez to dziwne zrządzenie Mądrości Boskiej, na mocy którego jesteśmy w możliwości dla Ciała Chrystusa, Kościoła (por. Kol 2, 13), ciałem naszym zdziałać to, co niedostawało jeszcze do cierpienia Chrystusa, możemy, ba, nawet musimy do chwały i zadośćuczynienia, „które Chrystus imieniem grzeszników złożył Bogu”, dołączyć także nasze wysławianie i nasze zadośćuczynienie. Lecz zawsze pamiętać musimy o tym, że cała siła ekspiacji wypływa z krwawej ofiary Chrystusa, która bezustannie wznawia się na naszych ołtarzach w sposób bezkrwawy, o ile że „jest to jedna i ta sama ofiara krwi, bo przez ręce kapłanów ofiarowuje się ten sam, który się niegdyś ofiarował był na krzyżu, a jedyna różnica polega na sposobie ofiary” (Sobór Trydencki, sess. 22. c. 2). Dlatego z tą najdosłowniejszą ofiarą Eucharystyczną musi zjednoczyć się ofiarowanie się kapłanów i innych wiernych, by się i oni sami jako „ofiary żyjące, święte, Bogu miłe” (Rz 12, 1) ofiarowali. Dlatego to św. Cyprian nie waha się twierdzić, że „ofiara Pańska nie spełnia się z właściwym poświęceniem, jeśli oddanie się nasze i nasza ofiara nie odpowiada Jego cierpieniu”. Dlatego to napomina nas Apostoł, byśmy „umartwienie Chrystusa zawsze w naszym ciele nosili” (2 Kor 4, 10), „z Chrystusem szli do grobu, istotnie łącząc się z Jego śmiercią” (por. Rz 6, 4-5), byśmy nie tylko ciało nasze z jego namiętnościami i pożądliwościami ukrzyżowali (por. Ga 5, 24), uciekając przed „zepsuciem, które szerzą po świecie namiętności” (1 P 1, 4), lecz aby „i życie Jezusa objawiało się w ciałach naszych” (2 Kor 4, 10) i byśmy uczestnicząc w Jego wiecznym kapłaństwie, „składali dary i ofiary za nasze grzechy” (Hbr 5, 1). Gdyż do

uczestniczenia w tej tajemnicy kapłaństwa i w tym urzędzie ofiary i zadośćuczynienia dopuszczani są nie tylko ci, za których pośrednictwem nasz Arcykapłan Jezus Chrystus Imieniu Boskiemu po wszytkiej ziemi, od Wschodu do Zachodu (Ml 1, 11) składa czystą ofiarę, lecz również i cały lud chrześcijański, który Księżę Apostołów słusznie nazywa „rodem wybranym, królewskim kapłaństwem” (1 P 2, 9), powinien zarówno za siebie, jak i cały ród ludzki składać ofiary za swe grzechy (por. Hbr 5, 2) nie inaczej jak każdy kapłan i Arcykapłan „powołany spośród ludzi, ustanowiony dla ludzi w tym, co do Boga należy” (Hbr 5, 1).

Im bardziej zaś nasza ofiara i nasze poświęcenie upodobniają się do Pańskiej ofiary, to znaczy, im doskonalej składamy ofiarę z naszej miłości własnej i z naszych namiętności i krzyżujemy nasze ciało tą tajemnicą krzyża, o której mówi Apostoł, tym obfitsze owoce pojednania i zadośćuczynienia spłyną na nas i na innych. Cudowne bowiem obcowanie łączy wszystkich wiernych z Chrystusem, podobnie jak między głową a innymi członkami ciała ono istnieje, a przez tę tajemnicę obcowania Świętych, którą wyznaje wiara katolicka, jednostki i ludy połączone są nie tylko z sobą, lecz również i z Tym, „który jest Głową, z Chrystusem, przez którego zjednoczone i spojone jest wszystko ciało podług miary każdego członka i tak czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości” (Ef 4, 15-16). O to też sam Pośrednik między Bogiem i ludźmi, Jezus Chrystus, prosił w obliczu śmierci Ojca: „Ja w nich, a Ty we Mnie, aby byli zjednoczeni w jedno” (J 17, 23).

Jak więc przez poświęcenie się wyraża się i wzmacnia zjednoczenie się z Chrystusem, tak i ekspiacja toruje drogę do tego zjednoczenia przez zmazanie win i przez uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa, udoskonala je oraz uzupełnia ofiarą, składaną za braci. I to zaiste było zamiarem miłosierdzia Jezusa, gdy raczył nam okazać swe Serce, znakiem cierpienia uwieńczone i płomieniem miłości opromienione, w tym mianowicie celu, byśmy, rozpoznając bezbrzeżną ohydę grzechu i

podziwiając bezgraniczną miłość Odkupiciela, tym silniej znienawidzili grzech i tym gorętszą odwzajemnili się Mu miłością.

W czci dla Serca Jezusowego tkwi istota zadośćuczynienia

I rzeczywiście duch ekspiacji względnie zadośćuczynienia odgrywa główną rolę w czci Najświętszego Serca Jezusowego i nic tak nie odpowiada pochodzeniu, istocie, skuteczności i praktykom, właściwym tej formie nabożeństwa, jak to potwierdzają dzieje i zwyczaje, a nie mniej święta liturgia i akta Najwyższych Arcypasterzy. Albowiem gdy się Chrystus objawił Małgorzacie Marii i ukazał jej swą bezgraniczną miłość równocześnie z bólem w takich to słowach, które oby wieczne pozostały w duszach wiernych i nigdy nie poszły w zapomnienie, żalił się z powodu tak wielu i tak wielkich obelg, zadanych Mu przez niewdzięcznych ludzi: „Patrz, oto serce – powiedział – które tak wielce umiłowało ludzi i tak hojnie obsypało ich darami wszelkimi, a które w zamian za swą bezgraniczną miłość doczekało się nie tyle wdzięczności, ile zapomnienia i obelg i to niejednokrotnie ze strony tych, którzy mocą swego urzędu byliby obowiązani do szczególniejszej miłości”. Dla zmazania tych win wśród wielu innych środków wskazał jako jeden Jemu szczególnie miły, ten, by ludzie w zamiarze ekspiacji zbliżali się do ołtarza, przyjmowali tzw. „Komunię zadośćuczynienia” i by przez całą godzinę odmawiano suplikacje i modlitwy zadośćuczynienia – co jak najśluszniej nazwano „Świątą Godziną”. Te nabożeństwa Kościoła nie tylko pochwalił, lecz połączył ją szczodrym odpustem.

Nasze zadośćuczynienie pociechą dla cierpiącego Chrystusa

Lecz jakżesz tego rodzaju nabożne ćwiczenia zadośćuczynienia mogą pocieszyć Chrystusa, który szczęśliwie w Niebiesiech króluje? Na to odpowiadamy: „daj mi miłującego, a on zrozumie, co mówi” – przytaczając słowa św. Augustyna (*In Ioannis Evangelium tract. XXIV, 4*),

które do tego jak najlepiej się stosują. Ktokolwiek bowiem Boga prawdziwie miłuje, ten patrząc w przeszłość widzi i wyczuwa, jak Chrystus za człowieka cierpi, znosi ból i najsrozsze katusze, „dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia”, prawie że zmiażdżony zostaje smutkiem, obawą i poniżeniem i wreszcie „starty z powodu zbrodni naszych” (Iz 53, 5), zbawia nas przez swą mękę. A te wszystkie rozmyślania nabożnych dusz na tym głębszej powinny opierać się prawdzie, ile że grzechy i nieprawości, popełnione przez ludzi każdego czasu, były powodem, że Syn Boga wydany został śmierci i ponieważ one i teraz także stałyby się przez się powodami śmierci Chrystusa, połączonej z tym samym bólem i z tą samą męką, ponieważ każdy z tych grzechów niejako wznawia mękę Pana: „Na nowo krzyżują Syna Boga i na pośmiewisko Go mają” (Hbr 6, 6). Jeśli jednak z powodu naszych grzechów, chociaż one należały do przyszłości, a jednak były także przewidziane, smutna była dusza Chrystusa aż do śmierci, to bez wątpienia nie mniejszej On doznał pociechy, przewidując już wtedy i nasze zadośćuczynienie, jak wówczas, gdy „ukazał się Mu anioł z nieba” (Łk 22, 43), by pocieszyć Serce Jego, umęczone odrazą i obawą. Dlatego też możemy i powinniśmy to Najświętsze Serce, które niewdzięczni ludzie bez ustanku grzechami ranią, i teraz pocieszyć w ten cudowny, lecz prawdziwy sposób, tym bardziej, że – jak w św. liturgii czytamy – przez usta Psalmisty sam i Chrystus się żali, iż Go przyjaciele Jego opuszczają: „Serce moje pełne jest urągania i nędzy; czekałem, by kto współczuł, a nie znalazł się żaden, by ktoś pocieszył, a nie znalazłem żadnego” (Ps 68, 21).

Dalsze cierpienia Chrystusa wynagradzające w Kościele

Nadto męka zadośćuczynienia Chrystusa wznawia się i poniekąd trwa nadal w Jego mistycznym ciełe, którym jest Kościół. Gdyż, by znowu użyć słów św. Augustyn (*In. Ps. 86*), „Chrystus przecierpiał to, co miał przecierpieć; miara Jego cierpień jest pełna. Wypełniły się cierpienia, ale w Głowie; pozostały jeszcze cierpienia Jezusa w ciełe”. To też Pan

Jezus sam raczył oświadczyć, gdy mówiąc do Szawła, „pałającego wciąż nienawiścią, łaknącego krwi uczniów Jego” (Dz 9, 1), powiedział: „Ja jestem Jezus, którego prześladujesz” (Dz 9, 5), jasno wskazując, że prześladowania, przeznaczone przeciw Kościołowi, zwracają się przeciw samej Boskiej Głowie Kościoła i obrażają ją. Słusznie więc i zastrzeżenie pragnie Chrystus, wciąż w swym mistycznym ciele cierpiący, byśmy byli towarzyszami Jego ekspiacji i tego domaga się również sama nasza wspólnota z Nim, gdyż, skoro jesteśmy „ciałem Chrystusa i kością Jego kości” (1 Kor 12, 27), muszą wszystkie członki cierpieć to, co cierpi Głowa (por. Ps 2, 2).

Nieodzowność zadośćuczynienia w naszych czasach

Jak wielka jednak jest konieczność tego rodzaju ekspiacji, czyli zadośćuczynienia, zwłaszcza w naszych czasach, nie ujdzie uwadze nikogo, kto – jak na początku powiedzieliśmy – okiem i duszą przejrzy ten świat, „pogłębiony w nieprawości” (1 Kor 12, 27). Zewsząd bowiem dochodzą do nas jęki i wołania narodów, których księżęta i kierownicy zaprawdę powstają i łączą się przeciw Panu i przeciw Jego Kościołowi (Ps 2, 2). Widzimy, jak w tych krajach podeptano wszelkie prawa boskie i ludzkie, jak świątynie Pańskie burzą i niszczą, jak zakonników i Bogu na służbę oddane dziewice z ich klasztorów wypędzają, łżąc ich i srogo morząc głodem i więzieniem, jak szeregi chłopców i dziewcząt odrywają od stada Kościoła, ich Matki, zmuszając ich do wyparcia się Chrystusa i do bluźnierstw i najstraszniejszych zbrodni rozpasania, jak cały lud chrześcijański na srogie próby narażony i rozproszony żyje pod ciągłą groźbą albo wyrzeczenia się wiary, albo też okrutnej śmierci. Wszystko to jest zaiste tak bolesne, że tego rodzaju wydarzenia zdają się już teraz zapowiadać te „początki bólów”, które wznieci „człowiek grzechu, wznoszący się ponad wszystko, co zwie się Bogiem i otoczone jest czcią” (2 Tes 2, 4). Lecz jeszcze bardziej zasmucającą rzeczą jest, czcigodni Bracia, że nawet wśród wiernych, krwią Niewinnego Baranka w chrzcie św. obmytych i łaską bogato wyposażonych, znajduje się tylu ludzi

wszelkich stanów, którzy w swej niebywalej nieznajomości rzeczy boskich, zarażeni błędną nauką i zaplątani w sieć grzechów, z dala od domu Ojca wiodą żywot, którego nie opromienia światło prawdziwej wiary, ani nie osładza nadzieja przyszłej szczęśliwości, ani też nasycza i rozgrzewa żar miłości, tak że wydaje się, iż zaprawdę pozostają oni w ciemnościach i w cieniu śmierci. Nadto wzмага się coraz bardziej wśród wiernych obojętność względem dyscypliny kościelnej i dawnych urzędzeń, na których wspiera się całe życie chrześcijańskie, które stanowią o życiu rodzinnym i które chronią świętości małżeństwa; wręcz zaniedbane lub zniewieściałością wypaczone jest wychowanie młodzieży; w życiu i w ubiorze, zwłaszcza niewieścim, w sposób ubolewania godny zapomniano o wstydlivosti chrześcijańskiej; coraz to silniej ujawnia się pożydlivość dóbr doczesnych, nieumiarkowanie w poszukiwaniu własnych korzyści, bezwzględne ubieganie się o poklask ludu, poniżanie prawowitej władzy, a w końcu nieposzanowanie słowa Bożego, przez co podkopuje się samą wiarę lub naraża się ją na największe niebezpieczeństwa.

Jakby szczytem tych wszystkich nieprawości jest tchórzliwość i ospałość tych, którzy – za przykładem śpiących i kryjących się uczniów – zachwiani w wierze nędznie opuszczają Chrystusa, gdy Go obejmują obawy i otaczają satelici szatana, jak również przewrotność tych, którzy na wzór zdrajcy Judasza, bez zastanowienia się i świętokradzko zbliżają się do Stołu Pańskiego lub też przechodzą do obozu nieprzyjaciół. Dlatego to mimo woli nasuwa się myśl, że nadeszły te czasy, o których nasz Pan przepowiedział: „ponieważ wezbrała się nieprawość – oziębła miłość wielu” (Mt 24, 12).

Różne formy zadośćuczynienia

Jeśli wierni wszystko to nabożnie rozważą, wówczas niechybnie, ożywieni miłością ku cierpiącemu Chrystusowi, z tym większym zapałem zabiorą się do odpokutowania swych własnych i cudzych win, do

przywrócenia czci Chrystusowi i do pracy nad wiecznym zbawieniem dusz. I zaprawdę słowa Apostoła: „gdzie grzech się wzmoże, tam łaska jeszcze obficie się ukaże” (Rz 5, 20), godzi się w pewnej mierze zastosować także i do naszych czasów. Albowiem w miarę jak wzrasta przewrotność ludzka, tak równocześnie cudownym sposobem przy pomocy Ducha Świętego wzrasta również liczba wiernych, mężczyzn i kobiet, którzy z tym większym zapałem starają się zadośćuczynić Boskiemu Sercu za tyle krzywd Mu zadanych i nie wahają się poświęcić samych siebie w ofierze dla Chrystusa. Ktokolwiek bowiem to, cośmy dotąd powiedzieli, serdecznie w duszy rozważy i głęboko w sercu swym zapisze, to będzie musiał nie tylko wzdrygnąć się przed wszelkim grzechem, jako największym złem, i wystrzegać się go, lecz także oddać się będzie musiał w całości woli Bożej i dążyć do zadośćuczynienia naruszonej czci Boskiego Majestatu, czy to ciągłą modlitwą, czy to dobrowolnie podjętą pokutą, czy też cierpliwym znośzeniem dolegliwości, które na niego spadną, czy w końcu całym życiem przejętym pragnieniem tej ekspiacji.

W tej to myśli powstały liczne stowarzyszenia mężczyzn i kobiet, które, ożywione wzniosłą służbą, wytknęły sobie jako cel niejako zastąpienia dniem i nocą Anioła, pocieszającego Jezusa w Ogrodzie Oliwnym; stąd to powstały bractwa nabożne, przez Stolicę Apostolską zatwierdzone i w odpusty wyposażone, i przyjęły na się ten sam obowiązek ekspiacji, spełnianej przez odpowiednie nabożeństwa i zaprawianie się w cnocie; stąd to w końcu, nie mówiąc o innych rzeczach, wprowadzono dla zadośćuczynienia obrażonej czci Boga ćwiczenia religijne i nabożeństwa wynagradzające, zwane *protestationes*, przejęte nie tylko przez poszczególnych wiernych, lecz również przez liczne parafie, diecezje i miasta.

Praktyczne wskazówki

Oto dlaczego, czcigodni Bracia, skoro akt poświęcenia, zrodzony ze słabych początków, odtąd rozpowszechnił się i wreszcie przez Nas zatwierdzony nabrał pożądanego blasku, pragniemy, by zwyczaj tej ekspiacji, względnie nabożnego zadośćuczynienia, już dawno w zbożnym zamiarze wprowadzony i rozpowszechniony, został Naszą Apostolską powagą tym silniej uświęcony i był tym uroczyściej przez cały świat katolicki obchodzony. Dlatego postanawiamy i zarządzamy, by co roku, w święto Najświętszego Serca Jezusowego, które przy tej sposobności podnosimy do stopnia *festum duplex* pierwszej klasy z oktawą, we wszystkich świątyniach, jak szeroko rozpościera się ziemia świata, odmówioną była uroczyście do Najukochańszego Zbawiciela naszego modlitwa pokutna, czyli tzw. przeproszenie, wedle wzoru, który dołączamy do tej encykliki, w tym celu, by opłakiwać wszystkie grzechy nasze i zadośćuczynić naruszonym prawom Chrystusa, Najwyższego Króla i Najukochańszego Pana.

Oczekiwania i nadzieje Ojca św.

Zaprawdę, czcigodni Bracia, nie możemy wątpić, że z tego, w zbożnej myśli ustanowionego, a całemu Kościołowi nakazanego ćwiczenia religijnego wyniknie wiele i pięknych korzyści nie tylko dla jednostek, lecz również dla Kościoła, społeczeństwa i rodziny, ponieważ sam nasz Odkupiciel przyobiecał był Małgorzacie Marii, że „ci wszyscy, którzy taką czcią otoczą Serce Jego, obdarzeni będą obficie łaskami niebiańskimi”. Grzesznicy zaś, „patrzac na Tego, któremu bok przebili” (J 19, 37), wzruszeni łzami i westchnieniami całego Kościoła, bolejącemu nad krzywdą wyrządzoną Najwyższemu Królowi, „wejdą w siebie” (Ps 46, 8), by nie zatwardzieli w grzechach swoich i nie za późno i daremnie opłakiwali Tego (Ap 7), którego obrazili, gdy Go ujrzą „jawiącego się w obłokach nieba” (Mt 26, 64). Sprawiedliwi zaś staną się jeszcze bardziej sprawiedliwymi i uświęconymi (por. Ap 22, 11) i z nowym zapałem w całości poświęcą się służbie swego Króla, tak znieważonego i zwalczanego, tyłu i takimi zniewagami napojonego; przede wszystkim

zaś rozgorzeją oni pragnieniem szerzenia zbawienia dusz, rozważając bezustannie to pytanie Boskiej ofiary: „Jaką korzyść ma krew moja?” (Ps 19, 10) i tę radość, jaką doznaje Najświętsze Serce Jezusowe „z powodu jednego grzesznika, pokutę czyniącego” (Łk 15, 4). A w tym tkwi Nasze gorące pragnienie i niezłomna nadzieja, że Bóg sprawiedliwy, który dla dziesięciu sprawiedliwych byłby w swym miłosierdziu oszczędził Sodomę, tym bardziej oszczędzi cały ród ludzki, jeśli wszyscy wierni wszystkich krajów i wszystkich imion współ z Chrystusem zanosić będą do Niego korne błagania i zadośćuczynienie. Oby tym naszym pragnieniom i poczynaniom pobłogosławiła Bogarodzica Dziewica, która dała nam Jezusa Odkupiciela, która Go wykarmiła, która Go na Krzyżu ofiarowała i która przez swe cudowne połączenie z Chrystusem i dzięki szczególniejszej łasce stała się także *Reparatrix* i jako taka jest czczona. Ufając Jej wstawiennictwu u Chrystusa, który będąc jedynym „Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi” (1 Tm 2, 5) chciał przybrać sobie Matkę swą jako Orędowniczkę grzeszników, Szafarkę łask i Pośredniczkę, udzielamy Wam, czcigodni Bracia, i Waszym owieczkom z całego serca Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatek łask niebieskich na znak Naszej ojcowskiej przychylności.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 8 miesiąca maja 1928, siódmego roku Naszego Pontyfikatu.

A handwritten signature in dark ink, likely belonging to Pope Pius XI, written in a cursive style. The signature appears to be "Pius XI" with some additional flourishes.